

A jednak normalne życie

Odwaga, siła, determinacja i słowa, które dla wielu okazują się ciosem nie do zniesienia, lecz nie dla niej. Niezwykła, niezłomna i niesamowicie wdzięczna za życie. Historia Agnieszki, która nauczyła mnie, jak żyć.

Musimy cofnąć się do roku 2003, Aga miała wtedy 23 lata, właśnie kończyła studia, była już szczęśliwą mężatką, oczekującą na swoje pierwsze dziecko. Wszystko układało się świetnie, można powiedzieć, że jej plany życiowe zaczęły się spełniać. Aga urodziła córkę, było to dla niej ogromne szczęście. Nagle zaczęło pojawiać się u niej osłabienie, objawy były podobne do infekcji grypy. Następnie doszła do tego biegunka, oczywiście lekarz przepisał jej antybiotyki. Niestety nic to nie dało, zaczęła pojawiać się krew, a biegunka męczyła ją nawet 40 razy na dobę. W takiej sytuacji nie dało się już funkcjonować.

- Mój lekarz zawsze powtarzał: Młodzi ludzie nie chorują na poważne choroby, ja już przed ostatnią wizytą u lekarza rodzinnego przeczytałam, co oznacza krew pojawiająca się w kale...

Gorączka się nasilała, a biegunka nie dawała spokoju.

- Musiałam zrezygnować z pracy, w takim stanie nie dało się normalnie funkcjonować. Postanowiłam zadzwonić prywatnie do lekarza, moja mama powiedziała pani doktor, co się ze mną dzieje, natychmiast dostałam informację, że mam jechać na ostry dyżur, ponieważ ona nie zdoła mi pomóc, przeczuwałam, ale nie dopuszczałam do siebie myśli o mojej chorobie.

Aga następnego dnia stawiała się na ostrym dyżurze..., mnóstwo ludzi, każdy ze swoją własną historią, z przerażającym bólem, a wśród nich Agnieszka razem z mamą. Ogromny ból i niepewność towarzyszyły jej od momentu wejścia na oddział. Po wielu godzinach czekania na przyjęcie, jak i na wyniki otrzymała informację:

- W mojej krwi pojawiło się zakażenie, jednym słowem byłam już jedną nogą na tamtym świecie, na szczęście zdążyłam. Następną była kolonoskopia, badanie, które miało na celu dokładnie określić mój stan.

Po badaniu okazało się, że na całym jelicie grubym Agi są wrzody. Wrzodziejące zapalenie jelita grubego należy do tzw. nieswoistych chorób zapalnych jelit. W przebiegu choroby proces zapalny obejmuje błonę śluzową i podśluzową jelita grubego. W większości przypadków wrzodziejące zapalenie jelita grubego ma przebieg przewlekły, a długie okresy remisji są przerywane ostrymi nawrotami. Dla jednych wyrok, dla innych wielkie zaskoczenie i ból, wzrok mamy, która cały czas trzymała Agę za rękę. Wyobraźcie sobie, co mogła mieć w głowie dwudziestotrzyletnia, piękna, młoda kobieta, zaczynająca swoją karierę zawodową, z małym szkrabem w domu. A to dopiero początek drogi, jaką musiała przejść.

- Byłam przerażona jak moje życie ma wyglądać, wieczne wizyty u lekarza, ciągły stan zapalny w organizmie. Moją największą obawą był nowotwór. Moja mama była przerażona, przewlekła i nieuleczalna choroba dziecka, na pewno się bała, ale wyręczała mnie w prostych czynnościach, pomagała mi funkcjonować.

Czy dam radę? Czy nie zachoruję? Co z dzieckiem? Takie myśli kłębiły się w głowie Agnieszki. Nagle musiała zacząć się oszczędzać. Całkowita zmiana stylu życia musiała nastąpić bardzo szybko.

Zawsze chciałam mieć dwójkę dzieci, chłopca i dziewczynkę, więc albo teraz albo nigdy. Urodziłam mojego syna chorując już 8 lat, byłam szczęśliwa, że urodził się zdrowy. Uważam, że to był cud. Badała się i korzystała z nowoczesnych leków, które przez jakiś czas działały. Nagle wszystko przestało pomagać. Ostatnią szansą było leczenie biologiczne, które działało tylko dwa miesiące. Następny rzut

choroby, Agnieszce brakowało sił, ciągły ból, wieczne zmęczenie i okropny obraz przyszłości przysłaniały myśli o szansie powrotu do zdrowia. Ból, biegunka zaczęły się nasilać, w końcu sama zgłosiła się ponownie do szpitala. Doktor oświadczyła, że wszystkie możliwości ratunku się skończyły. Pozostaje stomia, o której moja bohaterka słyszała, ale nigdy nie odważyła się przeczytać, czym właściwe jest stomia. Wróciła do domu i przerażona rzeczywistością próbowała pogodzić się sama z sobą, ze swoim wyglądem, z wielkim bólem psychicznym, jak i fizycznym. Niestety po trzech dniach pobytu w domu... Tak, tylko 3 dni, po miesiącach w szpitalu mama razem z Agnieszką, cieszyły się domem i powrotem do zdrowia. Znowu pojawił się ból, wymioty. Pojechały do szpitala, pełna izba przyjęć, kolejne 15 godzin czekania, dla Agnieszki nie było to możliwe, nie było na to czasu.

- Później zaczęła się jazda... Przy wkluciu centralnym do płuc wpuścili mi pęcherzyki powietrza, dostałam odmy. W moim lewym płucu zebrała się woda, co uniemożliwiło mi oddychanie i wtedy wydarzył się cud, nagle woda zaczęła się cofać. Odetchnęłam z ulgą, najbardziej bałam się, że trzeba będzie drenować płuco.

Przez to wszystko organizm był bardzo słaby i odpuścił walkę. Agnieszka spędziła w szpitalu mnóstwo czasu. Jej mama codziennie musiała się nią zajmować, patrzyła na cierpienie córki, ale nigdy nie dała po sobie poznać, że też jest załamana, cały czas miała nadzieję na poprawę stanu Agi. Przyjeżdżała do szpitala w Warszawie o godzinie 6 rano a wracała do domu o 22.00. Agnieszka zaczęła walkę. Walkę o siebie, o swoją rodzinę, o sprawność fizyczną i spokój psychiczny. Musiała na nowo nauczyć się chodzić, dla nas to takie naturalne, ale dla osoby z dziurą w brzuchu i szwami na całej jego powierzchni, nie było to proste.

Dostałam ogromne wsparcie od rodziny, moje dzieci, również nauczyły się wszystkiego, nie jestem i nie byłam w tym wszystkim sama. Nadal nie polubiliśmy się z chorobą, ale zaakceptowaliśmy siebie. Zaakceptowałam ograniczenia, teraz już jest ich o wiele mniej, ale na początku były dla mnie nie do pokonania. Teraz nie mam się, czym chwalić, ale również nie mam się czego wstydzić. Jestem i cieszę się, że żyję.

Główna bohaterka jest moją mamą i z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że żaden człowiek, który spotkałby ją na ulicy, nawet nie wpadnie na pomysł, że może mieć przysłowiowy worek na brzuchu, tyle wycierpiała, a mimo to nadal jest pełna życia i wdzięczności, której nam często brakuje, choroba w jej przypadku oznacza wytrwałość i wieczną walkę o lepsze jutro, radość z każdego dnia, szczęście z możliwości życia. To jej historia, gdyby nie ona, nie byłoby mnie. Jej droga jest drogą naszej całej rodziny. Smutki, rozczarowania i cierpienia, które musiała przejść przede wszystkim moja mama, ale w jakiejś części cała moja rodzina ukształtowały nas. Moja mama nauczyła mnie wytrwałości, szacunku i miłości do każdej chwili w życiu. Ja i moja rodzina. Słowo rodzina oznacza wsparcie, zaufanie. wiarę i miłość. Podstawą mojej rodziny jest moja mama, niezłomna, nieustraszona i ogromnie wdzięczna za czas i życie. Dzięki mojej mamie, ja i moja cała rodzina zrozumieliśmy, że nie ma ograniczeń.